

Eugeniusz Mironowicz
(Białystok)

Antykomunistyczne podziemie i Białorusini na Białostocczyźnie w latach 1944-1948. Pamięć, mitologia, historia

W ostatnich latach wiedza o antykomunistycznym podziemiu na Białostocczyźnie została mocno poszerzona. W tym kontekście pojawiły się także pierwsze próby naukowego zinterpretowania złożonych stosunków powojennej opozycji zbrojnej i politycznej z ludnością białoruską zamieszkującą trzy przygraniczne powiaty województwa białostockiego. Propagandowy charakter prac naukowych i publicystyki okresu peerelowskiego, dzielący uczestników tych wydarzeń według prostego schematu na świat „demokratyczno-postępowy” i „faszystowsko-reakcyjny”, nie sprzyjał poznaniu prawdy. Pierwsze publikacje pozacenzuralne jedynie odwracały wcześniejsze tendencje, gloryfikowały podziemie, zaś Białorusinów, o ile w ogóle o nich wspomniano, wpisywano do szeroko rozumianego obozu prosovietckiego.

W najnowszych publikacjach, na przykład w monografii Jerzego Kułaka o III Wileńskiej Brygadzie NZW¹, czy nieco wcześniejszych opracowaniach Kazimierza Krajewskiego i Tomasza Łabuszewskiego o V Wileńskiej Brygadzie WiN² badacze uwzględnili dokumenty wytworzone przez obie strony zbrojnego konfliktu, wykorzystali relacje uzyskane od byłych partyzantów. W sprawie dotyczącej ludności białoruskiej pominięto całkowicie jej punkt widzenia, wykorzystano jedynie materiały, które niegdyś zostały sporządzone dla celów procesowych. Dlatego cytowane dokumenty, będące na przykład raportami dowódców podziemia lub sprawozdaniami reżimowych funkcjonariuszy, rażąco różnią się z wyczerpującymi relacjami świadków wydarzeń.

Istotną rolę w konstruowaniu wszelkich tez na temat ludności białoruskiej odgrywa przekonanie badaczy, przyjmowane *a priori*, o jej prokomunistycznych i prosovietkich nastrojach. Mit ma swoje korzenie w dwudziestoleciu międzywojennym, gdy statystyki policyjne wykazywały niemal 8 tysięcy członków KPZB, a sprawozdawczość urzędowa przepełniona była informacjami o komunistycznej działalności wyrotowej na terenach za-

¹ J. Kułak, *Rozstrzelany oddział. Monografia 3 Wileńskiej Brygady NZW Białostocczyzna 1945-1946*, Białystok 2007.

² K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”, Warszawa 2002; *Od „Łupaszki” do „Młota” 1944-1949. Materiały źródłowe do dziejów V i VI Brygady Wileńskiej*, red. T. Łabuszewski, K. Krajewski, Warszawa 1994.

mieszkałych przez Białorusinów. Pobieżna analiza dokumentów policyjnych pozwala stwierdzić, że 80% zarejestrowanych jako komuniści nie wiedziało, że przypisano im członkostwo tej partii lub przynajmniej powiązania z ruchem kominternowskim³.

Prawdą natomiast jest, że Białorusini nie byli zainteresowani istnieniem przedwojennego państwa polskiego, które w najmniejszym zakresie nie traktowało ich jako obywateli. Z wielkim uproszczeniem można stwierdzić, że władzę sowiecką w 1939 r. witano z nadzieją nie wiedząc, jakie mogą być następstwa zmiany państwowości. Po kilku miesiącach nadzieję zastąpiły strach i przerażenie. W okresie okupacji niemieckiej największe problemy pojawiły się tam, gdzie uaktywniła się partyzantka, głównie sowiecka. Ślady aktywności podziemia to spalone w odwecie przez Niemców wsie i wymordowani ich mieszkańcy⁴.

Po wojnie był wybór: pozostać w Polsce, na swojej ojcowiznie lub uwierzyć zapewnieniom agitatorów sowieckich o rajach na Wschodzie i wyjechać do ZSRR. Po doświadczeniach z lat 1939-1941 uwierzyło niewielu, wyjechali nie ci, co chcieli, lecz ci, co musieli lub zostali zmuszeni. Niewątpliwie działalność polskiego podziemia była czynnikiem przesądającym o podejmowaniu dramatycznych decyzji przez chłopów — opuszczenia swoich gospodarstw.

Pojęcie „podziemia” wymaga jednak kilku zdań opisu zjawiska. W przypadku wielu grup działających na Białostoczczyźnie niezwykle trudno jest ustalić granicę gdzie kończyła się działalność z pobudek patriotycznych, a zaczynała kryminalna. Niemożliwe jest także bez wnikliwych rozmów z bezpośrednimi uczestnikami wydarzeń wyjaśnić, w jakim stopniu przynależność do siatki konspiracyjnej maskowała zwyczajny rabunek mienia i roboje. Stosunkowo dobrze opisana przez historyków działalność wielkich oddziałów, jak Wileńskiej Brygady WiN, NZW obejmuje jedynie margines zjawiska definiowanego jako podziemie niepodległościowe.

Zdecydowanie największy wpływ na postrzeganie opozycji antykomunistycznej miały kilkusobowe grupy, rekrutujące się z ludności polskiej (często białoruskojęzycznej) regularnie rekrutujące żywność i wartościowe przedmioty u prawosławnych, potocznie nazywanych „ruskimi”, rzadziej Białorusinami. Sprawcy z reguły przedstawiali się jako „wojsko polskie” działające w imieniu niepodległego państwa polskiego. Zabójstw dokonywano rzadko, jedynie w przypadku podejrzenia rozpoznania sprawców napadu i groźby doniesienia do UBP. Jerzy Kułak przytacza słowa jednego

³ Por.: E. Mironowicz, *Białorusini i Ukraińcy w polityce obozu pilsudczykowskiego*, Białystok 2007, s. 70-125.

⁴ *Пакаленне вайны. Штодзённае жыццё беларусаў Белароччыны ў перыяд вайны і акупацыі (1939-1944)*, Беластанк 2003, с. 90-177.

z dowódców WiN Józefa Piłaszewicza z okolic Rafałówki: „Zaopatrywaliśmy się w żywność głównie u Białorusinów, no bo gdzie indziej? U Polaków i tak było biednie, a Białorusini przecież rządzą i zwalczali nas”⁵. Te dwa zdania dużo mówią o powojennej rzeczywistości. W przekonaniu dowódcy WiN kilka razy obrabowani Białorusini byli bogatsi od Polaków i w dodatku rządzą. Jego podwładni, w dzień rolnicy, w nocy żołnierze penetrowali rozległy obszar między Zabłudowem, Supraślem i Gródkiem⁶. Jak wyglądała ta rzeczywistość z drugiej strony historycy do tej pory raczej nie dociekali. Co myśleli prawosławni mieszkańcy wsi, gdy widzieli swoje kożuchy na cudzych plecach lub buty na nogach osób mających uzbrojonych kuzynów. Uwzględniając jedynie ten najłagodniejszy przypadek w relacjach podziemia z ludnością białoruską, łatwo odpowiedzieć na pytanie z czym zwycięstwem w toczącej się wojnie domowej wiązano nadzieje na spokojne życie. Z pewnością tych, którzy rabowali, nie chciano widzieć w przyszłości w roli komendantów policji, wójtów, czy innych lokalnych decydentów.

Emocje rosły, gdy pojawiały się ofiary śmiertelne, a te były w każdej okolicy. Relacjonując — co czynią najczęściej historycy — z punktu widzenia dokumentów sporządzonych przez podziemie lub relacji jego członków, zabijani to konfidenci NKWD lub UBP, działający na szkodę Polski. Jest to standardowa odpowiedź zwalniająca dowódców z wszelkiej odpowiedzialności. Zabijali przecież wrogów ojczyzny.

Kilka przestudiowanych przypadków wykonania wyroków śmierci zmusza do stwierdzenia, że dowódcy podziemia, występujący w roli sędziów i katów, często działali nie w imieniu ojczyzny, lecz własnego interesu. Taki przypadek miał na przykład miejsce we wsi Stacewicze w gminie Wyszki, leżącej tuż przy pasie zwartej osadnictwa drobnej szlachty. Wieś po wojnie była regularnie rabowana przez, jak potocznie mówiono, „szlachtę”. 18 kwietnia 1946 r. grupa partyzantów NZW dowodzona przez Adolfa Niwińskiego ps. „Dąb” po zarekwirowaniu 14 koni i 7 wozów wypełnionych zbożem, zwierzętami domowymi i ubraniami uprowadziła 3 mieszkańców w roli furmanów, którzy nigdy do domu nie powrócili. W 1990 r. jeden z mieszkańców wsi Osówka zdecydował się wskazać rodzinie miejsce zabójstwa

⁵ J. Kułak, *Rozstrzelany oddział...*, s. 77.

⁶ We wsiach z okolic Zabłudowa mówiono: „Nie było sensu mieć nowych butów, kożucha, sukienki; jak zobaczą w dzień, to w nocy zabiorą”. Najbardziej aktywny dowódca jednej z grup o pseudonimie „Janeczek”, pochodzący z Topolan, gm. Michałowo, wsi o przewadze ludności prawosławnej, docierał po łupy nawet do miejscowości oddalonych o 20 km od miejsca swego zamieszkania. Zawsze przepasany taśmą od karabinu maszynowego robił wielkie wrażenie, zachowywał się taktownie i zadowalał się dobrowolną ofiarą na „wojsko polskie” w postaci kawałka słoniny lub kiełbasy — z relacji mieszkańców wsi Aleksicze, gm. Zabłudów, zapisanych w 1992 r.

i pochówku wprowadzonych wozaków. Było to wysypisko odpadów, tuż za stodołą. Jak przyznał się synowi jednej z ofiar, pełnił on funkcję dowódcy drużyny NZW. Niemal wszyscy mieszkańcy tej i okolicznych wsi wiedzieli, co się wówczas wydarzyło. Milczeli, chroniąc oprawców⁷.

Można próbować zrozumieć zachowanie tych ludzi w 1946 r. Mieli mocno zakodowane w świadomości, że mieszkańcy sąsiednich Stacewicz to jacyś „ruscy”, a więc z definicji wrogowie Polski i Polaków. Zabrać mienie od wroga w ich mniemaniu nie było grzechem, zabójstwo mogli usprawiedliwić zarówno racjami patriotycznymi, jak obawą przed doniesieniem furmanów do UB. Pozostaje ważniejsze pytanie czy sprawcy swoje ofiary, z racji przynależności do innego wyznania i kultury, w ogóle traktowali jako ludzi, skoro kilkadziesiąt lat spokojnie żyli obok zwłok osób, które uśmiercili. Inicjator napadu Adolf Niwiński z Niewina Starego po aresztowaniu przez UBP przystał na współpracę, mimo zidentyfikowania przez rodziny ofiar pozostał bezkarny⁸. Pomagał później w likwidacji oddziału, w którym służył⁹.

Rabunku i zabójstwa mieszkańców Stacewicz w żaden sposób nie da się zakwalifikować do działalności z pobudek patriotycznych, chociaż dokonali tego żołnierze organizacji walczącej o niepodległość. Można przypuszczać, że zrabowane w Stacewiczach mienie także nie zasiliło funduszu wojkowego, lecz przekazane zostało najbliższej rodzinie bojowników.

Szczególnie wnikliwego wyjaśnienia wymagają represje podziemia wobec Białorusinów powodowane z przyczyn politycznych. Najczęściej było to oskarżenie o współpracę z reżimem komunistycznym, kontakty z NKWD lub UBP. „Za współpracę z NKWD czy UB nie tylko groziła, ale i była wykonywana kara śmierci” — pisze znawca tematu¹⁰. Bliższe przyjrzenie się liście wykonanych wyroków wobec osób wymienionych w jednym tylko raporcie dowódcy V Brygady Wileńskiej majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” pozwala jedynie stwierdzić, że zabito ludzi wskazanych przez komendanta obwodu Bielsk Podlaski Jana Trusiaka „Koryckiego”, a ponadto kilkanaście postronnych osób¹¹. Pod datą 11 maja 1945 r. „Łupaszka” napisał: „szwadron spalił wieś Wiluki za strzelanie w dniu 22 IV do mojego patrolu, rozstrzelano członka PPR”. Z relacji kilkunastu świadków, wynika, że „Łupaszka” po wkroczeniu oddziału do wsi kazał zebrać wszystkich mieszkańców, którym oznajmił, że ich miejsce jest w Rosji. Aby ułatwić podjęcie decyzji o wyjeździe poinformował, że wieś zostanie spalona. Zagroził, że

⁷ *Кашмар, ад якога не працнуса*, relacje zebrane przez Jana Maksymiuka, „Niwa”, nr 27, 07.07.1991.

⁸ Tamże.

⁹ J. Kułak, *Rozstrzelany oddział...*, s. 380, 402, 429.

¹⁰ Tamże, s. 75.

¹¹ *Od „Łupaszki” do „Młota”...*, s. 76-78, raport miesięczny „Łupaszki” za okres od 5 maja do 5 czerwca 1945 r.

każdy, kto podejmie się próby ratowania majątku, zostanie rozstrzelany. Rozstrzelanie według tego komunikatu groziło także w przyszłości za próbę odbudowy wsi. Kilkunastu mężczyznom związano ręce z tyłu i trzymano leżących twarzą do ziemi. Jednego ze związanych, 16-letniego chłopca, którego brat był funkcjonariuszem UB, zastrzelono. Zabity nie był członkiem PPR, jak napisał „Łupaszka”¹². Spalono 80 gospodarstw. Wszystko wskazuje na to, że cała akcja miała na celu zmuszenie mieszkańców wsi do wyjazdu z Polski.

Znawca tematu ujmuje problem bardzo delikatnie pisząc, że w akcje wspierania repatriacji Białorusinów do ZSRR „zaangażowały się także AKO-WiN i NZW. Ludność niektórych wsi, szczególnie z terenów pow. bielskiego i białostockiego, dostawała ostrzeżenie na piśmie od tych organizacji: w wypadku pozostania na miejscu grożono jej spaleniem lub śmiercią. Zdarzało się, że zabijano pojedyncze osoby, bądź rodziny po to, by resztę zastraszyć lub zmusić do repatriacji”¹³. W przypadku Wiluków ostrzeżeniem było spalenie całej wioski i zabicie jednego mieszkańca.

Pod datą 16 maja 1945 r. „Łupaszka” napisał: „we wsi Potoka 1. szwadron stoczył walkę z oddziałem berlingowców. Po stronie nieprzyjaciela 1 zabity, 11 wziętych do niewoli. Wszyscy oni dołączyli do oddziału”¹⁴. Z relacji zebranych od mieszkańców wsi wynika, że po wyczerpaniu amunicji w magazynku oficera dowodzącego żołnierzami LWP, jego podwładni najzwyczajniej poddali się partyzantom. Oficer, wcześniej ranny, został dobity strzałem z bliskiej odległości. „Kacapy, łachudry i komuniści” — usłyszeli pod swoim adresem mieszkańcy Potoki. Partyzanci wywlekli z pierwszej chaty dwóch braci Jana i Władysława Małaszewskich i urządzili pokazową egzekucję. Bili kijami do utraty przytomności, posadzili pod płotem i zastrzelili. Szukali sołtysa Konstantego Dąbrowskiego, a ponieważ go nie było, w zastępstwie zastrzelili podsołtysa Jana Bekisza oraz jego kilkunastoletniego syna¹⁵. Autorzy opracowania o V Brygadzie Wileńskiej, Kazimierz Krajewski i Tomasz Łabuszewski, powołując się jedynie na głos żołnierzy „Łupaszki” i jego raporty napisali, że 4 osoby zostały zabite za stawianie oporu¹⁶.

Kilka dni później „Łupaszka” zapisał, że w „odwet za spalenie polskiego majątku w Hieronimowie 1. szwadron spalił wieś Potoka”¹⁷. W akcji brali udział wzięci wcześniej do niewoli „berlingowcy”, którzy przebywali na

¹² *Забіраўся ў Пачыно*, relacje zebrane przez Aleksego Mroza, „Niwa”, nr 28, 26.06.2005.

¹³ J. Kułak, *Rozstrzelany oddział...*, s. 78

¹⁴ *Od „Łupaszki” do „Młota”...*, s. 76.

¹⁵ *Паток а ў агні*, relacje od mieszkańców zebrane przez Aleksandra Maksymiuka, „Niwa”, nr 14, 07.07.1996.

¹⁶ K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”..., s. 155-157.

¹⁷ Tamże, s. 77.

terenie miejscowości od grudnia 1944 r. i zajmowali się ściąganiem kontyngentów od okolicznej ludności. Mieszkali na kwaterach w Potoce, chodzili na potańcówki urządzone przez miejscową młodzież, pili wódkę z mieszkańcami. Ich udział potraktowano prawdopodobnie jako chrzest bojowy w nowej formacji i sprawdzian lojalności wobec dowódcy. Powtórzono akcję według scenariusza opisanego wcześniej w Wilukach. Spłonęło około stu gospodarstw, dwoje dzieci i uczestnik kampanii wrześniowej, który kilka tygodni wcześniej wrócił z niemieckiego obozu jenieckiego¹⁸. Tych ofiar nie ma w raporcie „Łupaszkii”. Na pytanie o spalenie majątku w Hieronimowie mieszkańcy Potoki proszą o jakieś informacje, bowiem po ponad 50 latach od tragicznych wydarzeń dowiedzieli się, że to oni byli podpalaczami. Żyli w przekonaniu, że byli ofiarami podpalaczy.

Atmosferę sprzyjającą takim działaniom partyzantów wobec ludności białoruskiej tworzyły niektóre wytyczne komend okręgu, jak te podpisane przez komendanta Okręgu AKO Białystok majora Stanisława Sędziaka „Oswalda” z września 1945 r. Instruuje jak należy odnosić się do ludności cywilnej, milicjantów, żołnierzy LWP, informował podwładnych: „zdecydowanie wrogo podchodzić do wyższych dowódców, zdrajców, kacapów, żydów i bić w nich stale”¹⁹.

W latach 1945-1946 polityka władz sowieckich i podziemia niepodległościowego wobec ludności białoruskiej na Białostocczyźnie była w zasadzie jednakowa w kwestii zbieżności celów. Jednym i drugim zależało na przesiedleniu Białorusinów do ZSRR. O ile motywacje podziemia miały wyraźnie kontekst narodowy, to w przypadku władz sowieckich potrzebowały one rąk do pracy zwłaszcza na obszarach wyludnionych podczas okupacji niemieckiej.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi jeszcze we wrześniu 1944 r. wyznaczył sześćdziesięcioosobową grupę agitatorów, której zadaniem było przekonanie ludności białoruskiej Białostocczyzny do szybkiego przesiedlania się do BSRR. Dowództwo Frontu Białoruskiego oddelegowało 100 oficerów politycznych, którzy mieli wspierać agitatorów cywilnych. Wojsko oddało także do dyspozycji pełnomocników ds. ewakuacji 120 samochodów, które miały być użyte do przewozu mienia przesiedleńców²⁰. Według dokumentów sowieckich agitatorzy na rzecz wyjazdu Białorusinów najczęściej byli traktowani przez podziemie jak funkcjonariusze NKWD i ponosili z tego tytułu spore straty.

¹⁸ *Патока ў агні...*

¹⁹ *Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944-1956. Fajki edukacyjny*, opr. J. Kułak, K. Sychowicz, Białystok 2001, dokument nr 9, s. 33.

²⁰ Narodowe Archiwum Republiki Białoruś, f. 789, op. 1, d. 5, k. 2, Sprawozdanie Głównego Pełnomocnika RKL BSRR Warszawieni z działalności za okres do 25 maja 1945 r.

Wizyty sowieckich pełnomocników w rodzinach prawosławnych rodziły wśród podziemia podejrzenia o współpracę. Jak wynika z poufnych raportów pisanych przez pełnomocników do władz republikańskich w Mińsku i centralnych w Moskwie, kilkunastu z nich zostało potraktowanych jako funkcjonariusze NKWD i zabitych przez polskie podziemie²¹. Według tych samych źródeł polskie władze komunistyczne wprawdzie nie przeszkadzały w organizowaniu przesiedleń ludności białoruskiej do ZSRR, ale także nie wspomagały tej akcji²².

Akcja przesiedleńcza uległa przyśpieszeniu wiosną 1945 r., gdy podziemie polskie przeprowadziło kilka akcji pacyfikacyjnych. W tym kontekście wymieniano Wiluki i Potokę oraz szereg miejscowości na terenie powiatów bielskiego i sokólskiego. Wówczas zebrano najwięcej deklaracji wyjazdowych. Pełnomocnicy białoruscy donosili, że zabójstwa i grabież mienia ludności białoruskiej w niektórych rejonach powiatu sokólskiego i w okolicy Siemiatycz powiatu bielskiego stały się tak nagminne, że ludność, która pierwotnie chciała doczekać żniw i zebrać plony, prosiła o ochronę i przyśpieszenie terminów wyjazdu²³. 191 osób spośród tych, które zarejestrowały się do wyjazdu, zostało zabitych przez podziemie, 15 nie mogło wyjechać z powodu ran doznanych w wyniku pobicia. Pełnomocnicy informowali rząd BSRR, iż nie byli w stanie prowadzić agitacji na rzecz wyjazdu, gdyż byli zwalczani przez polskich partyzantów jako funkcjonariusze NKWD²⁴. Donosili, że prawosławni bali się przyjmować pełnomocników w swoich domach, gdyż to z reguły ściągało represje ze strony podziemia i oskarżenia o współpracę ze służbami sowieckimi. W czerwcu 1946 r. główny pełnomocnik Rady Ministrów BSRR Iwan Kruhlik pisał do premiera Pantelejmona Ponomarienki i I sekretarza KC KP(b)B Tichona Kisielowa: „Bandy otwarcie wyganiają Białorusinów. Jedźcie do Stalina, do Rosji — mówią. Miejscowi Polacy ukrywają bandy, wspomagają je i karmią. Zasilają je Polacy ewakuowani z Białorusi i Wileńszczyzny. Bandy nakładają wysokie podatki na chłopów białoruskich. Chłopi obrabowani ze wszystkiego nigdy nie składają informacji władzom w obawie, że następnym razem przyjdą i zabiją”²⁵. Władze polskie w ocenie głównego pełnomocnika wykazywały całkowitą obojętność wobec losu ludności białoruskiej. Ocalałych mieszkańców spacyfikowanych przez oddział NZW wsi — Zań, Szpaków, Wólki Wygonowskiej — oficerowie wojska polskiego mieli przekonywać, iż sami byli winni tragedii, ponieważ nie zastosowali się do polecenia dowódcy bandy i nie opuścili wsi²⁶. Mimo terroru ze strony podzie-

²¹ Tamże, f. 788, op. 1, d. 23, k. 13.

²² Tamże, f. 789, op. 1, d. 5, k. 5.

²³ Tamże, k. 16-18.

²⁴ Tamże, k. 78.

²⁵ Tamże, k. 66.

²⁶ Tamże, k. 42.

mia — pisał Kruhlik — aż 70 proc. Białorusinów nie chce wyjeżdżać do Białorusi Radzieckiej.

Informacje napływające z Białostocczyzny zmusiły rząd sowiecki do rewizji polityki migracyjnej, a przede wszystkim wstrzymania przesiedlania Polaków z BSRR do Polski. Zrozumiano, że kilkuset tysięcy wysiedlonych katolików nie mogło zastąpić kilkadziesiąt tysięcy zmuszonych do ucieczki prawosławnych z Białostocczyzny.

Na podstawie tej korespondencji można wysnuć wniosek, że prawdziwi informatorzy NKWD mogli czuć się zupełnie bezpiecznie. Do ich domów zapewne nigdy nie przychodzili sowieccy funkcjonariusze.

Najtrudniejsza do opisania w relacjach między podziemiem a ludnością białoruską jest ta sfera działalności antykomunistycznego ruchu oporu, która miała znamiona czystki etnicznej. Chodzi głównie o akcję pacyfikacyjną oddziału Pogotowia Akcji Specjalnej NZW dowodzonego przez kapitana Romualda Rajsa „Burego” na przełomie stycznia i lutego 1946 r. we wsiach zamieszkałych przez ludność białoruską w powiecie bielskim. Sprawa, mimo iż jest stosunkowo dobrze udokumentowana i opisana w literaturze naukowej i publicystycznej, wciąż budzi kontrowersje.

Bodźcem do ataku na Białorusinów mógł być rozkaz komendanta okręgu NZW Białystok majora Floriana Lewickiego (w rzeczywistości Jana Szklarka) „Kotwicz” z 20 września 1945 r. „zorganizowania odwetu na wrogię ludności do sprawy konspiracyjnej”²⁷. Wśród Białorusinów nie było i nie mogło być zwolenników „sprawy konspiracyjnej” z powodów wcześniej przedstawionych. Żadna z podziemnych organizacji nigdy nie wykonała żadnego gestu zachęcającego do współpracy. Lata powojenne to dalszy ciąg zdarzeń, które z pewnością nie zmniejszyły zakresu negatywnych emocji, niechęci między Polakami i Białorusinami. Nie wydarzyło się jednak nic, co by usprawiedliwiało pacyfikację na taką skalę. Rozkaz „Kotwicz”, a zwłaszcza jego wykonanie przez „Burego” nie miało żadnego racjonalnego uzasadnienia z jakiegokolwiek punktu widzenia polskiej racji stanu.

Do pacyfikacji wyznaczono wsie położone w najbliższym sąsiedztwie zwartej osadnictwa polskiego, w gminie Wyszki — Zanie, Szpaki i Końcowiznę, wielokrotnie przed zagładą rabowane przez „szlachtę”. Wcześniej oddział „Burego” spacyfikował Zaleszany, spalił Wólkę Wygonowską, wsie położone w głębi białoruskiego obszaru etnograficznego, w gminie Kleszczel. 31 stycznia w miejscowości Puchały Stare, zamieszkałej przez ludność katolicką, wymordowano 30 wprowadzonych furmanów narodowości białoruskiej obsługujących podwozy, na których przewożono rabowane mienie²⁸. Furmanów katolików wcześniej zwolniono do domów. W ciągu kilku

²⁷ *Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim...*, dokument nr 12, s. 37.

²⁸ J. Kułak, *Rozstrzelany oddział...*, s. 223-246; W. Choruży, *Spalenie wsi Zanie przez*

dni zamordowano 82 osoby, spalono 5 wsi. Żołnierze „Burego” strzelali do dzieci i kobiet, co do których mogli mieć pewność, że nie byli to konfidenti NKWD, ani UB. W ich rozumieniu zabijali „ruskich”, „kacapów”. Wina ofiar wynikała z ich natury.

Na początku lat 90. próby historyków, publicystów, organizacji kombatanckich racjonalnego wytłumaczenia tego, co się stało w styczniu-lutym 1946 r., szły w kierunku poszukiwania winy ofiar²⁹. Pojawił się wątek powtarzany za słowami „Burego” o wrogim stosunku miejscowej ludności do podziemia, strzelania do żołnierzy polskich we wrześniu 1939 r., ostrzelania przez mieszkańców jednej z wiosek oddziału „Burego” z broni maszynowej, działań oczyszczających teren z agentów NKWD i UB, a nawet prowokacji sowieckiej. Wszystkie te wersje zostały objęte śledztwem prokuratora Białostockiego Oddziału IPN w kwietniu 2002 r. wszczętego na wniosek Społecznego Komitetu do Spraw Ekshumacji Szczątków Osób Pomordowanych w Puchałach Starych³⁰. W ciągu 3 lat prokurator IPN przesłuchał 169 świadków, w większości rodziny ofiar oraz byłych żołnierzy „Burego”, uwzględnił dostępne dokumenty. Wszystkie wersje mające wykazać winę ofiar zostały odrzucone.

Raport końcowy o ustaleniach śledztwa opublikowany 30 czerwca 2005 r. nie pozostawia złudzeń: „Spośród wszystkich wymienionych powyżej motywów, które determinowały działania „Burego i jego podwładnych — napisano w raporcie — czynnikiem łączącym było skierowanie działania przeciwko określonej grupie osób, które łączyła więź oparta na wyznaniu prawosławnym i związanym z tym określaniu przynależności tej grupy do narodowości białoruskiej. Reasumując, zabójstwa i usiłowania zabójstwa tych osób należy rozpatrywać jako zmierzające do wyniszczenia części tej grupy narodowej i religijnej, a zatem należące do zbrodni ludobójstwa, wchodzących do kategorii zbrodni przeciwko ludzkości. (...) Nie kwestionując idei walki o niepodległość Polski prowadzonej przez organizacje sprzeciwiające się narzuconej władzy, do których należy zaliczyć Narodowe Zjednocze-

oddział PAS NZW kpt. Romualda Rajsa „Burego”, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, Białystok 2002, nr 18, s. 167-177; S. Iwaniuk, Zbrodnie oddziału PAS NZW dowodzonego przez Romualda Rajsa ps. „Bury” popełnione na Białorusinach w styczniu-lutym 1946 r. w dokumentach polskich władz komunistycznych, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 1997, nr 8. W literaturze najczęściej wymienia się liczbę 27 furmanów zamordowanych w Puchałach Starych. Podczas ekshumacji w 1997 r. znaleziono jeszcze 3 szkielety, stąd liczba zabitych zwiększyła się do 30.

²⁹ Przykładem jest referat J. Kulaka *Organizacja i walki III Wileńskiej Brygady Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) kpt. Romualda Rajsa-„Burego” (1945 — październik 1946)*, [w:] *Dzieje polskiego podziemia na Białostocczyźnie w latach 1939-1956. Materiały z sesji naukowej w ISF PAN — 24 kwietnia 1992 r.*, Toruń 1992, s. 78-99.

³⁰ Komitet utworzyły rodziny ofiar pomordowanych przez oddział „Burego”.

nie Wojskowe, należy stanowczo stwierdzić, iż zabójstwa furmanów i pacyfikacje wsi w styczniu-lutym 1946 r. nie można utożsamiać z walką o niepodległy byt państwa, gdyż nosi znamiona ludobójstwa”³¹.

Mimo kilkuset cywilnych przypadkowych ofiar pogranicze polsko-białoruskie na Białostocczyźnie relatywnie było dość spokojne. W porównaniu do skali konfliktu polsko-ukraińskiego można mówić o incydentach powodowanych okolicznościami politycznymi. Po stronie białoruskiej pozostał jednak strach i nieufność wobec Polaków, po stronie polskiej utrwaliło się przekonanie o białoruskich sympatiach wobec każdej władzy, która była odrzucana przez Polaków. W ciągu kilku powojennych dziesięcioleci kształtowały się wzajemne wyobrażenia w oparciu o mocno zmitologizowaną wiedzę, gdzie czynnik powojennego podziemia odgrywał pierwszoplanową rolę, odzwierciedlał stan emocji wobec zasadniczych kwestii. W polskiej mitologii byli to bohaterscy żołnierze świętej sprawy, w białoruskiej — to rabusie i podpalacze motywowani antybiałoruską obsesją.

Змест

Адносіны паміж камуністычным падполлем і беларускім насельніцтвам Беласточчыны ў першых пасляваенных гадах даволі добра апісаны ў польскай навуковай літаратуры. Аўтары прац у аптымальнай ступені выкарысталі архіўныя матэрыялы, састаўленыя камандзірамі атрадаў дакументы, успаміны ўдзельнікаў руху супраціўлення пасляваеннай уладзе. У гэтай літаратуры адсутнічае толькі пазіцыя беларускага боку, значыць тых, што найчасцей становіліся ахвярамі палітыкі падполля. Вобраз канфлікту, які захаваўся ў памяці жыхароў беларускіх вёсак Беласточчыны, адрозніваецца ад версіі напісанай вучонымі, якія часта шукалі апраўдання злачынстваў, учыненых на мірным насельніцтве, у яго пракамуністычных сімпатыях, супрацоўніцтве з органамі бяспекі і НКВД. Найчасцей паўтаралі яны версію віноўнікаў здарэнняў. З другога боку рэчаіснасць выглядала зусім інакш. Запамяталіся факты неабгрунтаванай агрэсіі, выкліканай нацыянальнай і рэлігійнай адрознасцю ахвяр. Некаторыя міфы, якія ствараліся гісторыкамі, былі выкрыты пракурорам Інстытута нацыянальнай памяці, які гадамі даследаваў найбольш жорсткія факты агрэсіі падполля супраць мірнага насельніцтва.

Summary

The relations between the anti-Communist Underground and Belarusian population in the Bialystok region in the first years after the war have been described quite well in Polish scientific literature. The authors of studies have used the archive materials, documents drafted by the troops' commanders, and memoirs of the participants of the resistant movement against the postwar authorities to the best extent. This literature, however, lacks the attitude

³¹ *Informacja o ustaleniach końcowych śledztwa S/2802/Zi w sprawie pozbawienia życia 79 osób — mieszkańców powiatu Bielsk Podlaski, w tym 30 osób, tzw. furmanów w lesie koło Fuchał Starych, dokonanych w okresie od 29 stycznia do dnia 2 lutego 1946 r. przez członków oddziału NZW dowodzonego przez R. Rajsa ps. „Eury”*: <http://www.ipn.gov.pl/wai/pl/245/808>, lub w wersji papierowej w: *Час трывогі і надзеі. Штодзённае жыццё беларусаў Беласточчыны ў пасляваенны перыяд (1944-1956)*, рэд. В. Луба, Беласток 2007, с. 289-343

of the Belarusian side, that is those who most often fell victims to the Underground policy. A picture of the conflict remembered by the inhabitants of Belarusian villages of the Białystok region differs from the version written by the scholars, who frequently looked for justification of crimes committed against the civilians in their procommunist affinities, collaboration with Secret Police or NKVD. The scientists most frequently repeated the perpetrators' version of events. On the other hand, the reality looked completely different. Facts of unjustified aggression caused by the victims' national and religious distinctness have been remembered. Some myths that had been built by historians were discredited by the Institute of National Remembrance's prosecutor, who had been investigating for many years the most drastic acts of violence committed by the Underground against the civilians.

Eugeniusz Mironowicz — prof. dr hab., kierownik Zakładu Studiów Wschodnich w Instytucie Historii Uniwersytetu w Białymstoku.